Nr. 37. Królewska Huta. Piątek, 11. Maja 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka"** **(T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka"** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

— **24 miliony wojska.** Przeżywamy lata, jakich historya na swoich kartach dotąd jeszcze nie zapisała.

Od ostatniéj walki na półwyspie bałkańskim, pokój, w znaczeniu jak go rozumie prawo międzynarodowe, trwa w pełnéj sile, a jednak na stósunkach społecznych spoczywa taki ciężar, jak gdyby wojna była prowadzoną.

Od czasu do czasu sprzeczności się zaostrzają, dyplomacya chwilowo je wygładza, jakby po to, by znowu za kilka miesięcy wystąpiły z nową siłą. Tymczasem prąd usposobienia wojennego płynie daléj, wzbiera i rozlewa się coraz szerzéj. I nie ma sposobu włoczyć go do spokojnego łożyska. Gdy wielkie interesa państw potężnych staną w sprzeczności, miecz je zwykle rozstrzyga, a siła reguluje. Tak było dotychczas, tak było zawsze.

Czyż więc wojna pozostanie na zawsze jedynym rozjemcą sporów narodowych, czyż będzie przeplatać chwile spokoju i pracy i towarzyszyć ludzkości aż do grobu? Są tacy, którzy twierdzą, iż niegdyś istniała złota epoka powszechnego szczęścia i miłości bliźniego i są marzyciele, którzy wierząc w potęgę cywilizacyi, myślą, iż wprowadzenie w czyn ich projektu dobrowolnego rozbrojenia i wiecznego pokoju, zależy tylko od dobréj woli rządów. Ale historya uczy, że i jedni i drudzy się mylą...

Bo jakiekolwiek przyjmiemy świadectwa, biblijne czy naukowe, zawsze się okazuje, że ludzkość już w niemowlęctwie swojego życia staczała walki krwawe. Według legendy biblijnej, już w pierwszéj rodzinie, składającéj się zaledwie z głów kilku, wybuch namiętności prowadzi do sporu i brat zabija rodzonego brata; według dowodów nauki pierwotni ludzie nie umiejący jeszcze sklecić dachu nad głową i żyjący w jaskiniach, umieli już wyrabiać broń do walki ze zwierzęciem i z bliźnim. I odtąd ze wszystkich objawów działalności człowieka historya najwięcéj rejestruje walk i najszczodrzéj wieńczy ich bohaterów. Dzieje starożytne są niemi przepełnione, chrześcianizm, pomimo swojego pokojowego hasła, nie jest w stanie ich przytłumić, — owszem do dawnych, nieznanych w starożytności, dodaje nowe. Od soboru trydenckiego, który orzekł, iż zgoda pomiędzy dwoma religiami jest niemożliwą, przybywają w Europie wojny religijne, w których stronа jedna wywiesza sztandar jedności, druga tolerancyi.

A cywilizacya? Widzimy jéj wpływ dzisiaj, w epoce największego jéj rozwoju. I nic dziwnego, bo

---

WAWRZYNA.

POWIEŚĆ
przez
Paulinę z L. Wilkońską.

(Ciąg dalszy).

Druchny się śmiały a młodzianie zaśpiewali:

Już jedziemy od ołtarza,
Jużeś jest moja, Kasieńko,
Jużeś jest moja!

Na co druchny odpowiedziały:

Jeszczem nie twoja!
Jeszczem sobie wolna,
Między pannami.

Po powrocie do dworu, rozpoczęły się tańce na obszernym trawniku. Edward bez zwłoki ujął drobną rączkę Wawrzyny, i chociaż nawykły tylko po gładkiéj sunąć podłodze, przecież mu doskonale szło i po miękkiéj murawie.

— Stryjaszku, stryjaszku! — poszepnęła Paulinka, uśmiechając się znowu figlarnie, gdy już ładną tancerkę swoją na krześle posadził — wszakżeż ja mówiłam, że stryjcio o mnie przy innych panienkach zapomni.

— A to chodź-że dziéweczko! — i uniósł ją w koło tańczących, i dziéwczynka w zręcznych pląsach okrążyła z młodym stryjaszkiem murawę.

— Hola! — zawołał, przerywając, pan Jan — tak się nie godzi, bez ordynku tańcować. Hejno muzykanci, zagrajcie mi poloneza, rozpocznę go z młodą panną.

I zarżępolili: „A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów." Pan Jan wysunął się z Kasią, pani Janowa z młodym panem, a za niemi liczne ruszyły się pary.

Do oberka wziął Edward pannę młodą, która zaśpiewała:

Czyjaż ja teraz matusin, czyjaż ja teraz?
Ni tatusia, ni matusi,
Jeno mego Jasia — jego ja teraz!

Częstowano weselników wódką, piwem i miodem. A po niedługim czasie wezwano ich do ofiary na obiad, gdzie ich suto zastawione stoły czekały. Był rosół z białym grochem, czernina z kluskami, sztuka mięsa z chrzanem, kasza jaglana ze słoniną, pieczenie baranie, wieprzowe, kapusta i t. d. i t. d.

Po obiedzie znowu rozpoczęły się tańce, lecz już nie na trawniku, tylko w wielkiéj gospodarczéj izbie w oficynie, którą na ten cel wyprzątnięto. Nadszedł i organista z skrzypcami, kościelny z dudami, więc i muzyka coraz była huczniejsza. Drużba nawet przyniósł dwa rądle z kuchni i w takt niemi wybijał. Zabawa szła ochoczo, a młodzi zaczepiali się śpiewakami nawzajem:

Młodzianie.

Zapraszam was na ten chléb,
Co go starszy drużba piekł.
Wspak nalepa — w opak piec,
Nie umiała panna młoda chleba piec.

Jednę tylko kukiełeczkę upiekła,
I z tą sobie jeszcze z doma uciekła.

Śmiech głośny rozległ się w około a druchny wołały:

Nie uciekła!
Oj nasza!
Oj w wianeczku.

A potém zaśpiewały, zwracając się do drużby:
A co téż-to za drużbisko!
Zmarzło mu kieszenisko.
Potrzebaby wody zwarzyć,
Kieszenisko mu oparzyć.

Oj ten drużba nieochoczy,
Z żadną swachną nie wyskoczy.
Jeno wciąż kuchni pilnuje,
I do garków zaględuje.

Na to im drużba:

Nie dajecie mi słowa dobrego,
Nie namówię wam chłopca żadnego.

A druchny znowu:

My was o to wcale nie prosimy,
Same się za mąż powydajemy.

Hasano w oficynie, ale tańczono po fortepianie i w pokojach, bo goście szlachta, nie chcąc obecnością swoją przeszkadzać głośniejszéj zabawie weselników, przeszli następnie do dworu. Około godziny dziesiątéj jednakże dały pospodynie weselne hasło do oczepin, i wtedy to znowu przeszli wszyscy ze dworu do oficyny.

Panna młoda musiała z każdym młodzianem i z każdą druchną jeszcze na pożegnanie przetańczyć, wśród ciągłych śpiewów i wołań! Oj nasza! Jeszcze nasza! Oj w wianeczku!

wojna leży w naturze człowieka, razem z nim zjawiła się na ziemi, towarzyszy mu już przez setki wieków i dopóki człowiek pozostaje takim, jakim był dotąd i jest dzisiaj, zniknie z nim chyba we wspólnéj mogile. Z tą prawdą każdy, kto nie chce się łudzić, pogodzić się musi.

Ale czy zawsze wojna ciążyła na narodach takim ogromem klęsk, cierpień, ruiną rezultatów mozolnéj pracy, czy samo gotowanie się do niéj i wpływ tych przygotowań ciągnął się przez tak długie lata jak dzisiaj? Nie, stan dzisiejszy to nowy, nieznany w dziejach objaw, ludzkość go jeszcze nie widziała, nie doświadczała. Nam to współczesnym przypadło szczęście widzieć rzecz nową w historyi, rzecz jaka w fantazyi najzuchwalszych nawet zdobywców jeszcze się chyba nie zarysowała nigdy.

Na jednym nie wielkim szmacie ziemi, wyczekuje gotowych do schwycenia za broń 24 miliony ludzi i czeka tylko pobudki, by rozpocząć swoją krwawą pracę!

I tak upływają całe lata i prawie lat dziesiątki, a z każdą wiosną narody wytężają słuch, rychłoli usłyszą dźwięk trąbki sygnałowéj, nie anioła pokoju ale człowieka, dla którego egoizm cnotą, siła najwyższem prawem, cierpienie innych obowiązkiem, a „biada zwyciężonym" słowami pociechy!

Tak jest, historya takiego stanu nie zna... Aleksander wielki, ten ideał wszystkich wojowników, rozporządzający siłami całéj Grecyi, wyprowadził przeciwko Daryuszowi 35,000 wojska. Nadto Grecya, w epoce swéj świetności nie znała armii stałéj; w jéj różnych państwach obywatele spełniali służbę wojskową od 18 do 50 roku życia i byli powoływani, gdy zachodziła potrzeba. Jedna Sparta stanowiła kastę żołnierzy, panującą nad niewolnikami i podbitemi i miała organizacyę wojskową. Na jéj wzór uorganizowane są Niemcy.

Rzym miał wojsko stałe, którego jednostka — legion, posiadał wszystkie bronie, jak dzisiaj korpus, i liczył w początkach 3000 żołnierzy, późniéj 4200, za czasów Konstantyna tylko 1500. W Rzymie obywatele byli obowiązani do służby wojskowéj i mogli być powoływani od 16 do 45 roku życia.

Takiemi to siłami, które dzisiaj na los kampanii mogą wywierać zaledwie wpływ podrzędny, rozstrzygały się losy narodów i tworzyły wypadki największéj dziejowéj doniosłości; siły, jakiemi dowodzili, zdobywali lub ocalali kraje swoje i osięgali sobie sławę pierwszorzędnych wodzów Aleksander macedoński, Cezar, Jan Zamojski, Chodkiewicz, Sobieski, dla hr. Moltkego małéjby były wagi.

Wedle statystycznych obliczeń bowiem liczba ludzi przygotowanych już do boju, a zatem sama armia czynna gotowa na każde zawezwanie, wynosi w Europie prawie dwadzieścia cztery miliony.

A to jeszcze nie wszystko, bo po za tą masą stoją jeszcze w odwodzie miliony pospolitego ruszenia.

Można tedy zrozumieć jak wielkim ciężarem téj masy wojska, wraz z nieodłącznymi wydatkami na uzbrojenie i fortyfikacye, przygniata produkcyjną część narodów! i łatwo wyobrazić sobie, do jakich rozmiarów dojść może wojna koalicyjna w przyszłości!

„Kuryer Rzesz."

Wiadomości miejscowe i rozmaite.

Królewska Huta. Podług nadesłanego zawiadomienia Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz przybędzie w miesiącu sierpniu do Królewskiéj Huty, aby udzielić sakramentu św. Bierzmowania. — Przed sześciu miesiącami wywędrował pewien robotnik do Ameryki, aby tu szczęścia próbować, którego jednakże, jak się zdaje, nie znalazł, gdyż przed kilku dniami wrócił. Opowiada on, że w Ameryce już wszystko przepełnione i że tam trzeba ciężéj pracować, niż u nas, aby na powszedni chleb zarobić. —

— W poniedziałek około godziny 10téj w nocy zrobił się wielki rozruch w naszem mieście; zaalarmowano bowiem na ogień. W saméj rzeczy wybuchł, niewiadomo z jakich przyczyn ogień w pobliżu cesarskiéj ulicy i wprawdzie zapaliła się stara szopa z meblami w środku. Dzięki jednakże straży ogniowéj, która rychło była na miejscu, zdołano ogień ugasić i wielkiemu niebezpieczeństwu, jakie groziło, zapobiedz. —

Mysłowice (Samobójstwo). Wielkie wrażenie wywołało zaszłe przedwczoraj w Janowie samobójstwo. Tamże zamieszkały obywatel Papon, który żył w dobrych stósunkach majątkowych, lecz cierpiał przeszło 8 lat na reumatyzm, zrobił swym cierpieniom doczesnym w ten sposób koniec, że się powiesił. Gdy bowiem żona nieszczęśliwego na chwilkę oddaliła się z mieszkania, wyszedł z łóżka i zaczołgał się do stodoły, gdzie ten okropny czyn popełnił.

— **Pożar w Krzanowicach** (w powiecie kozielskim). W niedzielę około południa wybuchł ogień w stodole Czernego w Krzanowicach, a ponieważ był wielki wiatr, zajął ogień także i sąsiednie zabudowania, zwłaszcza że te były słomą pokryte. Ogień tak szybko się rozpostarł, że w krótkim czasie 10 budynków stanęło w płomieniach. Miejska straż ogniowa z Koźla, która jako druga znalazła się na miejscu niebezpieczeństwa, ratowała przedewszystkiem dom mieszkalny i stajnie Czernego, przyczem mianowicie się odznaczył dozórca sikawek Dworski, który z niebezpieczeństwem własnego życia bydło wyratował. Pomimo usilnéj pracy straży ogniowéj spaliły się gospodarzowi Czernemu dom mieszkalny, następnie stajnie i stodoła; oberzyście Gollaszowi oberża, dom mieszkalny wraz z salą, stajnie i stodoła; gospodarzowi Janowi Jarzynie dwa domy mieszkalne, stodoła i stajnie. Sikawki przybyły aż z 9ciu miejscowości Pogorzelcy byli tylko nizko zabezpieczeni. —

Głubczyce, 6. maja. W czwartek po południu włamał się złodziéj do mieszkania chałupnika Franciszka Kunz w „Badewitz" i zabrał z sobą zegarek kieszonkowy, kilka koszul i w pieniędzach 1 markę.

Racibórz, 7. maja. W nocy z soboty na niedzielę dobyli się złodzieje do sklepu kupca Mandowskiego, ażeby winem, w wielkiéj ilości tam się znajdującem, uraczyć się. Gdy już dosyć tego dobrego w sklepie użyli, zabrali, ile tylko mogli, z sobą i oddalili się. W dość napiłym stanie wagabundowali się obydwaj złodzieje aż do godziny 6 rano, rozmawiając ciągle o spożytem winie i przychwalając je sobie, na co kilka osób zwróciło uwagę. Nie podobno jednakże, aby ci dwaj mężczyźni mieli wszystko wino, którego ubyło, wypić; brakowało bowiem 40 butelek; trzeba więc przypuścić, że część z tego zachowali w ziemi. Złodzieje, którymi byli blachnierz Swadło z Raciborza i wyrobnik cygar Dreymol ze Starej wsi zostali aresztowani. Dreymol był już poprzednio karany i siedział 5 lat w domu poprawy.

Pszczyna, 6. maja (Nawrócony złodziéj). Przed kilku tygodniami został, jak wiadomo, ksiądz proboszcz Ohl okradziony. Gdy tenże pewnego wieczorn zajrzał do swojéj skrzynki od listów, znalazł w takowéj kopertę, zawierającą w sobie 900 marek w papierach, z napisem: „Skradzione pieniądze." — Osoba inna, którą jako podejrzaną o kradzież tych pieniędzy aresztowano, zapewne teraz zostanie uwolnioną.

— **(Moskale w strachu).** Zabawna scena odbyła się na komorze pogranicznéj w Sosnówce. Przy rewizyi pakunków jednéj kobiety z Prus spostrzegł urzędnik rosyjski kilka czerwonych torebczek i zapytał podróżną, coby w takowych było. Na to odpowiedziała kobieta naiwnie: „To jest trucizna na szwaby i rusy!" „Co?" krzyknął przerażony urzędnik, „trucizna na Rosyan?" — „Ależ nie", przerwał przestraszonemu starszy kolega, któremu perski proszek (Insectenpulver), znajdujący się w torbeczkach, był znany, „to jest zagłada na pluskwy, pchły, szwaby i „Prusy", których ostatnich nasi sąsiedzi Niemcy „Rusy" nazywają". Z głośnym śmiechem oddalił się rewizor i był zupełnie zaspokojony. —

Sprawa klasztorów w sejmie pruskim.

Podczas walki kulturnéj, pisze „Orędownik," wygnano z Prus na mocy osobnéj ustawy z roku 1875 r. zakony. Dopiero przed dwoma laty zdecydował się rząd pruski na żądanie Papieża, z którym, jak wiadomo, Berlin chce teraz dobre utrzymywać stósunki, otworzyć napowrót wstęp do Prus tym zakonom, które się zajmują uczeniem młodzieży, opieką

Jeden z młodzianów zaśpiewał:

A moja Kasieńko, sto talarów zda się,
Gdyby mi cię dano, zapłaciłbym za cię.

Na to panna młoda odśpiewała:

Bądźcie chłopcy zdrowi bo już za mąż idę,
Sprzedałam dziś wolność, a kupiłam biédę.

Już każda z gospodyń miała świéczkę w ręku, ażeby pannę młodą uprowadzić, gdy Kasia znowu zaśpiewała:

Pocóżeś mnie, matuleńko,
Za mąż wydała?
Kiedym ja się w gospodarstwie
Nie rozeznała.

A teraz się mam frasować,
I młodych latek żałować,
Matulko moja!

Wszakżeś to ty, matuleńko,
Już doświadczona,
Nie wyżyje nic dobrego
Za mężem żona.

Tylko smutku i niedoli,
Od kłopotów głowa boli,
Matulu moja!

Teraz poczęły mężatki z panną młodą tańczyć, śpiewając:

Jużci się godzi,
Już czas nadchodzi
W wianeczkuś się nachodziła,
Chłopców dużo nazwodziła,
W czepcu się godzi!

Druchny usiłowały Kasię odebrać, ciągle jeszcze wołały:

Oj nasza!
Oj w wianeczku!

Gdy pani Gostyńska z nią szybko wybiegła, a za niemi sypnęły się panie i wiejskie gospodynie, uprowadziły ją do dworu i zdala jeszcze było słychać wołanie!

Już nie wasza!
Boć już nasza!

We dworze uczęstowano chłopki pończykiem i plackiem. Zdjęły wianek z głowy pannie młodéj, i położyły go na cynowym talerzu, śpiewając przytém:

Nie chciała, nie chciała,
W wianeczku chodzić;
Kazała, kazała
Czepeczek włożyć.
Włóżcież jéj, włóżcież jéj
Czepiec z złotych nici,
Niech się jéj, niech się jéj
Na główeczce świéci.

Włożywszy jéj kapkę (kapik) z złotolitéj tkanki, z pąsowemi wstęgami i zaśpiewały chórem:

Kasieńko, już cię czepimy,
Jutro cię babą ujrzymy.
A kiedy cię czepimy, spojrzyj do powały,
Aby twoje dzieci czarne oczy miały.

Potém wystąpiła stara Kurkowa:

Poszła dziéwczyna ku ogródkowi,
I kopie dołek swemu wiankowi.
Kopie, kopie, wykopała,
Swój wianeczek pochowała!

Po niéj gospodyni Chojnacka z Paczkowa, oko licznie na weselne obrzędy zaprasza:

Dolina, dolina, w koło woda wodzi,
Żadnato synowa matce nie dogodzi.
Nie dogodzi ona mężowskiéj macierzy,
Choć ją głowa boli, to ona nie wierzy.

— „Synowa, synowa, bodajś już naspała,
Wstawaj krowy doić, coś je tu przygnała."
— „Moja pani matko, proszę nie przemawiać,
Jam sierotą była, nie miał mi ich kto dać."

— „Kiedyć ty wiedziała, żeś sierotą była,
Pocóżeś za syna mojego chodziła?"
— „Moja pani matko, mąż mi zawsze mawia:
Cnota i rozsądek za majątek stawa."

Potem znowu wszystkie razem zaśpiewały:

Żebyś ty chmielu, na tyczki nie lazł,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast;
Ale ty chmielu na tyczki idziesz,
Nie jedno dziewczę w niewiastę wiedziesz.
Oj moje wstążeczki zwijajcie się,
O moja Kasieńko, oczepże się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nad sierotami, pielęgnowaniem chorych i nabożeństwem. Dotąd stawiło wniosek o pozwolenie na powrót 18 zakonów i rząd pruski, z wyjątkiem jednego przypadku, pozwolił wszystkim powrócić. Oczywiście nie ma tu mowy o powrocie polskich zakonów.

Prawie wszystkie te zakony posiadały przed wygnaniem własne majątki i prawa korporacyjne do zawiadywania niemi. Katolicy w sejmie dopominali się natychmiast, ażeby rząd wrócił także zakonom ich majątki i ich prawa korporacyjne i książe Arenberg stawił w sejmie odpowiedni wniosek. Rząd pruski był jednak tego zdania: że zakony te straciły prawa korporacyjne i mogą powrócić do swych dawnych majątków i nabywać nowe, gdy rząd osobną ustawą prawa te na nowo im przywróci.

Widocznie musiał i o to Papież zapukać do Berlina, bo teraz zdecydował się rząd przedłożyć sejmowi ustawę przywracającą zakonom ich dawne prawa korporacyjne.

W zeszły piątek toczyły się nad tem rozprawy w sejmie. Dziś w sejmie do walki kulturnéj już nikt się nie zapala, chyba że Polacy w grę wchodzą, dla tego zeszłego piątku poszło wszystko tak gładko, że tylko dwóch mówców, przemawiało, z posłów katolickich książe **Arenberg**, a z naszych p. **Magdziński**.

Poseł **Magdziński** dobrze wystąpił i tak mówił:

My Polacy będziemy głosowali za ustawą — chociaż dla nas Polaków katolików znowu rząd pruski z téj ustawy żadnéj korzyści nie dopuści, — będziemy jednak głosowali, żeby dobrze życzyć Niemcom katolikom.

Muszę mu jednak publicznie wspomnieć, jakie klasztory zostały wygnane w roku 1875 z polskich dyecezyi: z gnieźnieńsko-poznańskiéj i z chełmińskiéj. Otóż wygnano:

1) z archidyecezyi gnieźnieńskiéj:
z Gniezna Urszulanki, Franciszkanki i Szaretki,
z Bydgoszczy Szaretki,
z Pleszewa Szaretki,
2) z archidyecezyi poznańskiéj:
z Poznania Urszulanki, Sercanki i Karmelitanki,
z Gostynia Filipinów,
3) z dyecezyi chełmińskiéj:
Reformatów z Weyherowa, z Łąk Bysławia i z Zamartego. Niniejszem oświadczam publicznie, że rząd pruski do wszystkich innych prowincyi monarchii pozwolił powrócić zakonom, ale do polskich okolic nie dopuścił żadnego. Stwierdzam także, że pan minister oświecenia nie złożył żadnego dowodu, ażeby zakony u nas istniejące działały przeciw rządowi i przez to stały się niebezpiecznemi, przeciwnie, że wszystkie te zakony zyskały sobie powszechne uznanie, mianowicie Filipini w Gostyniu, o których nawet protestanci z uznaniem się wyrażali. A w tem wszystkiem widzę jak najlepszy dowód, że pan minister Gossler jest stanowczo przeciwnym temu, ażeby w naszych polskich okolicach życie katolickie się zachowało i w naturalny sposób rozwijało, że tutaj odbiera Kościołowi i państwu jeden z najsilniejszych środków zaradczych na biedę socyalizmu i że w ten sposób toruje drogi socyalizmowi!

Pozostało u nas bardzo mało kongregacyi: Szaretek, Elżbietanek, a teraz przybyły Boromeuszki, które się zajmują przeważnie pielęgnowaniem chorych i chowaniem małych dzieci. Te kongregacye jednak nie mogą zadość uczynić potrzebom przeszło 2 milionowéj ludności, mianowicie przy braku księży.

Historya wyda kiedyś swój sąd o tem, jak przez ministra ludność polska była zaniedbywaną i pokrzywdzaną nie tylko pod względem narodowym i językowym, ale także pod względem religijnym, — bez względu na socyalism, który niestety i do nas zaczyna się wdzierać. Oświadczam w końcu, że jak wszędzie, tak i tu zastrzegamy sobie nasze odrębne prawa. (Brawo! — wołają Polacy.)

Na tem skończyły się obrady i sejm przyjął bez wszystkiego przedłożoną ustawę.

Nowiny z całego świata.

Berlin, 6. Maja. O cesarzu donoszą, że nie miał spokojnéj nocy. Febra nie ustępowała zupełnie. Pomimo to nie można twierdzić, że nastąpiło bezwzględne pogorszenie, gdyż apetyt jest ten sam i oddech lekki. Mianowicie pocieszającą wróżbą jest, że cesarz ma dobry humor, który tak bardzo dawne jego wesołe usposobienie przypomina.

Upominek pielgrzymów polsko-ruskich. Pielgrzymi polscy do Rzymu chcąc okazać swą wdzięczność kierownikowi pielgrzymki ks. dr. Smoczyńskiemu za jego trudy poniesione około urządzenia pielgrzymki w tak niesłychanie tanich i dogodnych warunkach, oraz za jego niestrudzoną troskliwość o ich wygodę, ofiarowali temuż prześliczny kielich srebrny pozłacany, w stylu staro-bizantyńskim. Na kielichu znajduje się piętnaście medalionikowych mozaik, wykonanych tak znakomicie, że zdają się być raczéj emaliami aniżeli mozaikami. U dołu umieszczony jest napis: „Księdzu kanonikowi Wincentemu Smoczyńskiemu wdzięczni pielgrzymi w r. 1888 dnia 21. kwietnia w Rzymie.“ Wręczenie tego kielicha nastąpiło po posłuchaniu pielgrzymów u Ojca św. wobec wszystkich pielgrzymów zebranych u św. Marty przy Watykanie. JE. ks. Morawski arcybiskup lwowski i JE. ks. Dunajewski biskup krakowski wręczyli kierownikowi ten kielich, stosownie przemówiwszy — poczem wszyscy zgromadzeni wnieśli okrzyk: „Niech żyje!“ i „Mnohaja lita!“

— Żywcem zasypany. O nowym wypadku w kopalniach donoszą z Dourdan (Francya). Mianowicie w miejscowych kopalniach węgla, w szybie 65 metrów głębokim zasypany został gruzami robotnik Józef Detilleux. Nieszczęśliwy nie postradał wprawdzie życia, znajduje się jednak w jamie tak szczupłéj, że stanąć w niéj nie może, a nadto w zupełnéj przebywa w ciemności. Żołnierze oddziału inżynieryi, pracujący nad usunięciem gruzów, zdołali zagrzebanemu za pomocą rurki podać pożywienia trochę, świecę i zapałki i dać mu znać, że pracują nad jego ocaleniem. Nieszczęśliwy odpowiadał na wszystkie zapytania z płaczem, błagając, aby go jak najprędzéj wydobyto. Chcąc się do ofiary dostać, trzeba z boku nowe przebić galerye, co najmniéj ośm dni czasu zajmie. Wątpliwem jest, czy nieszczęśliwy do téj pory przy życiu dotrwa. Grobu żywcem zasypanego nie opuszcza jego brat ani na chwilę, błagając nieustannie o pośpiech w robotach.

— Wychodźtwo do Ameryki. „Wiener Ztg.“ pisze: Wielokrotnie już austryackie i węgierskie władze korzystały ze sposobności, aby upomnieć ludność Monarchii przed emigracyą do Ameryki północnéj a przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych. Ostatniemi jednak czasy nadeszły do Europy także z południowéj Ameryki, mianowicie z Brazylii relacye, przedstawiające los wychodźców europejskich w południowo-amerykańskich państwach jako nadzwyczaj smutny. Wychodźcy z Europy dostają się tam po większéj części przedsiębiorcom, którzy używają ich do ciężkiéj pracy, źle się z nimi obchodzą, nędznie płacą i wyznaczają jako dozorców nad nimi murzynów. Powrót do Europy jest trudny, albowiem przedsiębiorca domaga się w takim razie zwrotu szkód, na jakie mniema się być wystawiony skutkiem ubytku siły roboczéj, a bardzo nie wielu jest takich, którzy są w stanie złożyć żądany wykup. Wobec podobnych stosunków należy odradzać jak najsilniéj w interesie samych wychodźców przed emigracyą zarówno do północnéj jak południowéj Ameryki.

Rokitno.

Do „Wielkopolanina“ pisze korespondent, co następuje:

„Niezawodnie wielu czytelników „Wielkopolanina“ nie słyszało i nic zgoła nie wie o cudownym obrazie Najśw. Maryi Panny w Rokitnie. Chciałem wam przeto kilka słów powiedzieć o tym cudownym obrazie Bogarodzicy.

Rokitno jest to śliczna wioska w powiecie międzychodzkim, niedaleko granicy Brandenburgskiéj położona. Dzisiaj tam lud niemiecki i katolicki. Począł on napływać już w wieku 17-tym i 18-tym, skoro wtenczas wojny szwedzkie i straszliwe choroby (tak zwane morowe powietrze) zdziesiątkowały pierwotną ludność polską.

Kościół w Rokitnie posiada skarb nieoceniony, bo w ołtarzu wielkim posiada obraz Najświętszéj Panny Maryi, który lud wierny od dwóch wieków odwiedza, doznając rozmaitych łask przez przyczynę Bogarodzicy.

Matka Boska w popiersiu 2 stopy wysokiem i $1^1/_2$ stopy szerokiem nosi koronę z pozłacanego srebra, którą dwaj aniołowie trzymają, i także sukienkę. Na piersiach Bogarodzicy wisi orzeł polski w srebrze. Obraz ten pochodzi z domu polskiego kanclerza koronnego Leszczyńskiego, którego to kanclerza matka z całym swym domem wysoko czciła. Pewnego razu przyniosła obraz ten do chorego człowieka, włożyła go nań, a chory natychmiast wyzdrowiał. Po śmierci jéj obraz ten przeszedł na jéj syna, przeora klasztoru Cystersów w Bledzewie, Jana Opaleńskiego, który go nasamprzód w swojem pomieszkaniu a potem w kościele klasztornym umieścił. Ponieważ z ciężkich kilku chorób, w których do tego obrazu się uciekł, szczęśliwie wyzdrowiał, przeto przeor powziął postanowienie, przeprowadzić obraz ten cudowny z Bledzewa do Rokitna, wsi należącéj na ów czas do tamtejszego klasztoru, co się też stało w roku 1677.

Utworzył zaraz kongregacyą z 7 bledzewskich zakonników, których głównym było zadaniem, starać się o rozszerzenie i powiększenie czci Najświętszéj Panny Maryi. Że obrazowi cudownemu publiczną cześć oddawać należy, orzeczonem zostało w roku 1670 15. lutego przez poznańskiego biskupa Stefana Wierzbowskiego na mocy kilkakrotnie w miejscu świętem przedsięwziętych poszukiwań z powodu doznanych łask cudownych. Nadmienić należy, że do rozszerzenia czci cudownego obrazu przyczyniło się jeszcze więcéj to, że we wojnie polsko-szwedzkiéj z klasztoru bledzewskiego do obozu polskiego obraz cudowny Bogarodzicy wyproszono i odstawiono. Po skończonéj wojnie w uroczystéj procesyi od miasta do miasta, odprowadzono znów obraz cudowny do Rokitna, gdzie 21. listopada 1671 roku w głównym ołtarzu go umieszczono przy wielkiéj radości z dalekich stron nagromadzonego ludu. I dziś pielgrzymki do miejsca tego świętego się odbywają, jak od Grodziska, od Przementu, od Zbąszynia, z Wielkiéj Dąbrówki, od Pszczewa, z Lewic, od Krzyża i t. d. Odbywają się tam modły przed obrazem cudownéj Matki Boskiéj o pociechę w smutkach, o zdrowie, a my Polacy modlimy się o lepszą dla nas przyszłość. Widzisz tam bracie kochany, leżących krzyżem podczas każdéj Mszy św. i korzący się lud przed tronem Maryi. Ile tam w Rokitnie ludzi pociechy otrzymało na ciele i duszy, świadczą te wota pozawieszane koło obrazu cudami słynącego. Cztery razy do roku są tam odpusty; po pierwsze w czwartą niedzielę po Wielkiéj Nocy (to jest główny odpust), na Zielone Świątki, św. Trójcę i Narodzenie Najświętszéj Panny Maryi we wrześniu. Przeszłéj niedzieli odbył się (to jest 28. kwietnia) odpust przy bardzo licznym natłoku wiernych. Już w sobotę z rana odprawił czcigodny proboszcz Sadowski (z parafii Pytocznia) Mszą św. w kaplicy na kilka staj za wsią; po Mszy św. miał ten sam proboszcz kazanie do zgromadzonych kompanii o pielgrzymkach, co to pielgrzymki, czy dobrze pielgrzymować i jakie łaski spływają na pielgrzymujących na miejsca święte, i w końcu jak się trzeba na takiéj pielgrzymce zachować. Niejednemu pielgrzymowi łza wytrysła na głos sługi Bożego.

Potem w procesyi przy śpiewie i odgłosie dzwonów weszły kompanie do wspaniałego kościoła, gdzie odprawił Mszą świętą proboszcz z Rokitna. W czasie Mszy św. z płaczem i z jękiem widziałeś leżących krzyżem na ziemi, zanoszących modły do Boga i Królowéj naszéj. Wieczorem około godziny 7méj odprawiły się nieszpory, na których wygłosił polskie kazanie czcigodny mówca ksiądz Szreder z Kalawy; mówił zaś o ostatnich rzeczach człowieka każdego i dla czego się człowiek śmierci boi. W niedzielę zaś od godziny 6téj rano wciąż Msze święte aż do godziny 9téj. O godzinie 9téj była wotywa, którą odprawił czcigodny ks. proboszcz Marchwiński obecnie w Solcu, dawniéj w Pszczewie. Dzięki zacnemu kapłanowi, który z tak daleka przybył, aby mógł wiernym katolikom odprawić Mszą świętą, który tyle nauk wypowiedział z téj kazalnicy w Rokitnie i niejednemu z oczu zdroje łez wycisnął. Po wotywie miał niemieckie kazanie wikary ks. Stelter z Bledzewa. Sumę odprawił głośny kaznodzieja, ks. proboszcz z Kalawy Szreder, a polskie kazanie wygłosił ksiądz Spychalowicz ze Pszczewa. Dzięki zacnemu kapłanowi, który dobitnie wypowiedział, jak czcić Maryą mamy, jaka jest pomoc i opieka Najświętszéj Panny Maryi a szczególnie w godzinę śmierci, i kto

wreszcie czci prawdziwie Boga i Najświętszą jego Matkę.

Niejeden tam słyszeć mógł o mściwości, która pannje jak zaraźliwa choroba, o pijaństwie i t. d. Niejednemu się miękko na sercu zrobiło i niejedna łza spadła z oczu.

Dzięki zatem zacnym kapłanom, którzy przy odprawieniu służby Bożéj nie szczędzili ani dalekiéj drogi, ani potu. Pochwała pielgrzymom polskim, iż udają się do Téj, do któréj śpiewamy: „Królowo Polska, módl się za nami!"

A i ty Rokitno nie jesteś najmniejszem z pomiędzy tylu miast i wiosek Wielkopolski, bo u ciebie obrała sobie Marya swój tron, i tam dążą tysiące pielgrzymów, aby cię błagać o twoje święte wstawienie i o pomoc prosić szczególniéj dziś w czasie utrapienia!

Jeden z czytelników „Wielkopolanina," dawniéj obywatel z parafii pszczewskiéj Piotr Janton.

Kalendarz.

Piątek dnia 11. maja Mamerta b., Sobota 12. maja Pankracego m., Niedziela 13. maja Serwacego b **6 po W.**, Poniedziałek 14. maja Bonifacego m.

Wschód słońca o godz. 4. minut 12, Zachód o godz. 7. minut 41.

Książki,

która po cenie nadzwyczaj zniżonéj nabyć można

w Expedycyi „Górnoślązaka" (80

w Królewskiéj Hucie.

(Ciąg dalszy).

Pamiętniki Józefa Wybickiego, Senatora Wojwody Królestwa Polskiego. Tom 2-gi. Poznań 1840. Str. 218, zamiast 1,50 tylko 20 fen.
— tom 3-ci str. 191 zamiast 1,50 tylko 20 fen.
Pamiętniki z 18-go wieku. Tom XII.: Listy Hugona Kołłątoja. Poznań 1872, 8° str. 193, zam. 6 m. tylko 1,50.
Polkowski — Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście. Poznań 1872, w 16-ce, str. 100, zam. 1 mk. tylko 20 fen.
Pruszakowa S. Obrazki romantyczne. Warszawa 1857. 12° str. 204, zam. 2,50 mk. tylko 80 fen.
Raczyński E. Żywoty sławnych Polaków XVII. wieku. Poznań 1840 i 41. 8° str. 81, zamiast 3 mk. tylko 80 fen.
Rozmaitości szkockie, pismo poświęcone cnocie, naukom, użytkom i rozrywce. 3 zeszyty str. 58, 96 i 145. Cena zniżona 1 mk.
Ratkowski S. A. Pisma wierszem i prozą, część I. 96 str. Warszawa 1848. 8° Cena zniżona 50 fen.
Rys jeografii powszechnéj. Kraków 1850. 8° str. 156, zamiast 1,50 m. tylko 50 fen.
Sabowski W. Józef Hauke-Bosak. Rys biograficzny. Kraków 1871. 8° str. 100, zam. 1 m. tylko 20 fen.
Sadowski J. Spółki pożyczkowe w zastósowaniu do gospodarstwa wiejskiego. Poznań 1874. 8° str. 54, zamiast 1 m. tylko 20 fen.
Sapalski Fr. Zastósowanie geometryi wykryślnéj. Zeszyt I. str. 80 z 12 tablic z figurami. Kraków 1839. 14° Cena zniżona 20 fen.
Szczaniecki J. Polowanie, czyli panicz w beczce. Krotochwili z śpiewami w 3 odsłonach z r. 1790. Poznań 1850. 8° str. 66. Cena zniżona 50 fen.

Rozmyślania na miesiąc Maj.

83)

Na chwałę Maryi

nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński, w 8ce, str. 320 (z aprobatą). Z dodaniem litanii i pieśni. Cena 1 m., z oprawą 1,25.

Tajemnice z życia Najśw. Maryi Panny

w rozmyślaniach z modlitwami, opracował śp. X. Wł. Kociełkowski. Z pozostałych po autorze rękopismów zebrał i wydał L. K. — Cena 50 fen., z oprawą 75 fen. — Na porto do obu dziełek dokłada się 20 fen. Pieniądze, które trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje **Ekspedycya „Górnoślązaka."**

90

Żywoty Świętych Pańskich

na wszystkie dni roku z przydaniem do każdego pożytku duchownego i właściwéj modlitwy, tudzież na wszystkie uroczystości i święta krótkie nauki przez

Ojca Prokopa,

kapucyna,

w 2 częściach w wielkiéj 8-ce. Str. 1200. Z 46 rycinami. Bez oprawy 14 mk. W pięknéj i trwałéj oprawie 18 mk. —

Żywoty te wyrównywają treścią i formą języka sławnym żywotom naszego X. Skargi, lecz praktyczniejszymi w potocznem użyciu są o tyle, że są płodem najnowszych czasów i zawierają Żywoty Świętych aż do roku 1870. X. Skarga zaś doprowadził swoje żywoty tylko do roku 1600.

Mamy również w zapasie **„Żywoty Świętych"** X. Piotra Skargi wydania krakowskiego w 16-ce. W 12 tomach, w płótno oprawionych kosztują 9 m., w 4 tomach w półskórek oprawionych 12 mk. Pieniądze trzeba nadsyłać naprzód, doliczając na koszta przesyłki 50 fen. do **Ekspedycyi „Górnoślązaka."**

Dla handlujących polecam 25)

KAWĘ

w różnych gatunkach jeszcze teraz po nader nizkich cenach

Albert Roter,

specyalny skład kawy,

Królewska Huta, ulica Katowicka i przy parku hutowym.

Przyjmuję przedpłatę na „Biblia", „Górnoślązaka", „Katolika", „Światło", „Żywot Pana Jezusa", „Żywot Bogarodzicy", „Zdrowaś Marya".

Mam również w zapasie wszelkie nakłady Księgarni Katolickiéj z Poznania i Karola Miarki w Mikołowie.

91 **Karól Piecha,**

w **Zaborzu A.**, obok kościoła.

Okulary, binokle, termometry,

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.



E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiéj Hucie,

Rynek Nr. 15,

poleca się do **wykonania wszelkich reparatur** na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

(28)

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą.

Expedycya „Górnoślązaka" (38

poleca następujące:

Elementarze

Nr. 1.

Polskie A B C

dla małych dzieci. Z 42 rycinami

Cena 1 expl. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen. — od 100 sztuk po 8 fen., — od 300 sztuk po 6 fen., — od 500 sztuk po 5 fen. za expl.

Nr. 2.

Nauka czytania i pisania

z dodatkiem małego katechizmu. Z 43 rycinami.

Cena 1 expl. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen., — od 100 sztuk po 16 fen., — od 300 sztuk po 15 fen., — od 500 sztuk po 14 fen. za expl.

Nr. 3.

Przyjaciel dziatek polskich

Elementarz narodowy, ozdobiony rycinami.

Cena 1 expl. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 28 fen., — od 300 sztuk po 26 fen., — od 30 sztuk po 25 fen., — od 500 sztuk po 23 fen., — od 1000 sztuk po 20 fen. za exemplarz.

(Nr. 3ci nie wyszedł jeszcze z druku, zamówienia jednakowoż przyjmujemy).

Nr. 4.

Elementarzyk katolicko-polski

Obejmuje wykład katechizmu i historyi św. Z 68 rycinami. Zaopatrzony w aprobatę kościelną.

Cena 1 exempl. 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 38 fen., — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen., — od 300 sztuk po 33 fen, — od 500 sztuk po 30 fen. za exemplarz.

Uwaga: Przy zamówieniu wystarczy podanie numeru. Elementarze pod nr. 1 i 2 są kartonowane, pod nr. 3 i 4 mocno oprawione. — Za nadesłaniem należytości naprzód przesyłkę od 50 sztuk począwszy uskuteczniamy franco na nasz koszt.

Adresować: **Expedycya „Górnoślązaka", w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska nr. 45.**



Ludwik Heider,

(54) **zegarmistrz,**

w Królewskiéj Hucie,

ulica Cesarska Nr. 27, w domu p. Nowaka,

poleca:

zegary ścienne i kieszonkowe, łańcuszki do zegarka, okulary i różne **instrumenta muzyczne,** jako to: **arystony, melifony, herofony itp.** Tak samo polecam do nabycia stósowne podarki, dla przystępujących do pierwszéj komunii świętéj. Największy skład **regulatorów.** Również przyjmują się reparatury takowych pod długą gwarancyą.

F. Bernhard,

w **Królewskiéj Hucie,** przy promenadzie, poleca

na czas zasiewu

pod gwarancyą wzejścia, wszelkie gatunki nasienia, jako to: **buraków, koniczyny, trawy, chabru** (Thimotheengras), **marchwi** i t. p. (72

Kilka set fur

89) **ziemi ogrodowéj i szlaki**

jest do odwiezienia z mego placu budowlanego przy „Meitzeustrasse". Odbiorców za wynagrodzeniem poszukuje się

Adolf Lewin,
Rynek.

Otyłość i chudość ciała usuwa się niewątpliwie za pomocą nowéj metody. Wszystkie **choroby skórne, jak liszaje, osutki wątrobiane, piegi, węgry, czerwoność nosa i rąk, choroby włosów** wylecza się zupełnie. Ospowatość i dzikie włosy na twarzy usuwa się na zawsze. W każdéj potrzebie dotyczącéj urody udziela się rady i pomocy. Listowna kuracya za nadesłaniem dokładnego opisu, do którego trzeba dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź —

92) Adres:

„Hygiea-Officin" Breslau II.

---

77) Polecam:

Piękny cukier funt po . 30 fen.
Piękna faryna „ „ . 29 „
Świeżo palona kawa funt po 1,10, 1,20, 1,40, 1,60 m.
1 funt twardego mydła . 25 fen.
1 funt skróbki . . . 25 „
1 funt rozynków . . 40 „
1 funt migdałów . 80 „
1 funt drożdży . . . 60 „
1 funt piękn. ryżu 15. 20 i 25 fen., jak i wszelkie inne towary po cenach najtańszych.

Bytom **F. Buja.**
przy lazarecie knapszaftowym.

---

30 **Russisch Brot**

Feinstes Theegebäck und besten entölten **Cacao** aus der Chocoladen-Fabrik von

Richard Selbmann, Dresden.

Lager in **Königshütte** bei A. Sollmann, Oscar Altrock, M. Sachs, Constantin Scharla, Adam Jonczyk, Albert Roter und G. Willner.

Herbatniki rosyjskie

(Russisch Brot)

Najwyborniejsze pieczywo, najczyściejszy **kakao**

z fabryki szokolad

Rich. Selbmanna 31

Drezno.

Nabyć można u p. p. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Jonczyk, Konstantyn Szarla, Albert Roter i August Willner

w Królewskiej Hucie.

Nauka

o

Sakramencie Bierzmowania

88) napisał

X. Jan Gałecki.

Cena 10 fen. Na porto dokłada się 3 fen.

Pieniądze trzeba przesyłać naprzód do

Expedpcyi „Górnoślązaka"

Na czas zasiewu

odebrał co dopiero i poleca wszelkie gatunki nasienia, jako to:

buraki na paszę,
marchew do jadła i na paszę,
koniczynę czerwoną i inne,
chaber(Thimothe) itd.

F. Oppawski

przedtem **F. Gerstl**

ulica Katowicka

Sprostowanie.

Szanownym czytelnikom naszym donosimy, że w ogłoszeniu, tyczącym się „Nauki Bierzmowania" przez X. Gałeckiego zaszła pomyłka. Cena bowiem nie wynosi **90 fen.** lecz **10 fen.**

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskéj Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Piecha w Królewskiéj Hucie G.-S.